Kuryer Poznański.

Nr. 102. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 5 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 4 maja.

Od dni kilku podają nam telegramy i korespondencye do dzienników niemieckich różne szczegóły odnoszące się do ruchu antisemickiego w południowych prowincyach carstwa rosyjskiego. Wiejska ludność ruska groźną zajęła postawę wobec Żydów, dopuszczając się tu i owdzie rabunków i mordu po miastach i po wsiach. Ruch ten doszedł do takich rozmiarów, że władze zmuszone są interweniować i z bronią w ręku rozpędzać gromadzące się masami tłumy chłopów. Wczoraj pod właściwą rubryką podaliśmy za Gołosem kilka szczegółów dotyczących zaburzeń w Elizabetgradzie, w Olwispolu i innych miejscowościach. Dziś donosi telegram z Petersburga, że podobne zaburzenia zaszły w dniu 1 bm. w Śmile, Korsuniu, wskutek czego jenerał-gubernator Drenteln zniewolony był wysłać pospiesznym pociągiem dwa bataliony wojska dla obrony Żydów przed roznamiętnionemi masami ludu wiejskiego. Surowe środki ostrożności zarządzono także w większych miastach ruskich, jako to w Humaniu, Szpoli i Lityniu, gdzie władze miejskie zażądały pomocy wojskowéj. — Korespondenci niemieccy dopatrują się źródła tego ruchu antisemickiego w łatwo zapalającym się fanatyzmie ludności chrześciańskiéj, w jéj uprzedzeniach, zabobonie, ciemnocie i ubóstwie, zazdroszczącém zwykle stósunkowo mienniejszéj klasie żydowskiéj, zapominając o tém, że mogły w grę tu wchodzić inne jeszcze powody, jako to lichwa i nieuczciwe wyzyskiwanie ludu, które to ujemne strony tyle już klęsk sprowadziły na pokolenie Izraela. Jeden z korespondentów niemieckich, zastanawiając się nad niezwykłym tym i bardzo rozszerzonym ruchem antisemickim na Rusi, łączy go z agitacyami nihilistów. Czy domysł ten ma jakąś podstawę, niepodobna na razie rozsądzać, choć z drugiéj strony jest możliwą, że rewolucyoniści rosyjscy, którym głównie chodzić musi o rozbudzenie dzikich instynktów ludu wiejskiego urządzają te hece żydowskie. Obliczenia podobne, jeżeli rzeczywiście istnieją, mają coś za sobą. Rząd carski, stłumiwszy komunistyczne te wybryki, ściągnie na siebie odium i ułatwi w ten sposób pracę rewolucyi, która nie omieszka ludowi następnie tłómaczyć, czego się może spodziewać po carze, który uchodził dotąd w oczach jego za przyjaciela i obrońcę przeciw jego wrogom.

Agitacye te nihilistyczne, nie przebierające w środkach, zniewalają znakomitsze rodziny rosyjskie do emigracyi za granicę Rosyi. I tak donoszą do Czasu, że wiele takich rodzin rosyjskich zgłosiło się o najem obszernych mieszkań, lub też o zakupno domów tak w Warszawie, jak i miastach gubernialnych Królestwa. Również mają być czynione z ich strony zabiegi o zakupno majątków ziemskich w Królestwie, a to wszystko dla tego, że przedstawia ono większą rękojmią bezpieczeństwa, którego obecnie w Rosyi nie ma. Jeżeliby doniesienia te sprawdziły się, wtedyby Królestwo Polskie miało do czynienia z gośćmi nieproszonemi i bardzo niewygodnemi.

W sprawie tunetańskiéj mało znaczące dziś odbieramy doniesienia. Dzienniki angielskie, a pomiędzy niemi Daily News, ogłosiły warunki pokoju, jakie rząd francuzki przedłożyć miał beyowi Tunisu. Wspomina o nich także francuzki National, ale dodaje, że szczegóły podane w gazetach angielskich są niedokładne, i w końcu zaręcza, że Francya nie myśli ani o aneksyi Tunisu, ani nawet o protektoracie. Rząd francuzki według National, postanowił dopóty zajmować zdobyte w Tunisie pozycye, dopóki nie otrzyma od beya rękojmi, których od dawna od niego domagał się. — Szczep Ouchtetas, który był wraz z Krumirami wtargnął do Algieru, oświadczył gotowość poddania się; jenerał francuzki Brem, któremu zlecono rozpoczęcie układów, stawi, jak donosi telegram, bardzo twarde warunki Ouchtetasom. — Niektóre dzienniki, goniące za wiadomościami sensacyjnemi, rozgłosiły, że okręty niemieckie, stojące w porcie Kilońskim, otrzymały rozkaz, ażeby były gotowemi każdéj chwili popłynąć ku brzegom tunetańskim. Pogłosce téj zaprzecza Kieler Ztg. i donosi, że w Kilonii nic nie wiedzą o tym zamiarze wysłania okrętów do Tunisu.

Podaną w dniu onegdajszym wiadomość o aresztowaniu jednego z naczelników irlandzkiéj ligi ziemskiéj, Dillona, stwierdza dziś telegram dubliński. Aresztowano go w dniu 2 b. m. wieczorem w Port Artington i odprowadzono do więzienia. Tydzień poprzednio przyaresztowała policya prezesa ligi w Ballydehob, Ryszarda Hodnetta. Tłum mieszkańców odprowadził go aż na stacyą kolei, gdzie przyszło do bójki z policyą, która aresztowanego odstawiła do Corku.

Powstanie albańskie zdaje się dogorywać. Zadał mu nową klęskę Derwisz pasza, pobiwszy na głowę powstańców pod Ipekem.

Porta turecka z uznania godnym pospiechem czyni zadość żądaniom mocarstw. W nocie, wręczonéj ambasadorowi w nocy z 2 na 3 b. m. oświadcza, że sułtan godzi się na proponowaną przez mocarstwa linią graniczną i że zamianował w tym celu trzech delegowanych, Alizama, Ghazi paszów, i Artina effendiego, którzy wraz z ambasadorami mają ułożyć odnośną konwencyą.

Jedném z ciał międzynarodowych, które stworzył kongres berliński i które dotąd wloką swój żywot, jest t. zw. komisya naddunajska. Dzieje komisyi téj szczegółowo w swoim czasie opowiedzieliśmy, zwracając głównie uwagę na różnorodne prądy i sprzeczność celów, do jakich zmierzają członkowie jéj, reprezentujący wielkie mocarstwa europejskie. Otóż ta komisya, nie dająca od dawna o sobie znaku życia, rozpoczyna napowrót w bieżącym miesiącu swe prace w celu ostatecznego ułożenia regulaminu, mającego zobowięzywać żeglujące po Dunaju statki powyżéj Galaczu. Telegram donosi nam dziś, że do komisyi téj wejdą także przedstawiciele nadbrzeżnych państewek dunajskich, jako to: Serbii, Bułgaryi i Rumunii a podobno i Turcyi, która rości także pretensye do udziału w obradach komisyi z tego względu, że dzierżawy jéj sięgały do Dunaju i dziś jeszcze przestrzegać musi tamże swych interesów. Z powodu tego zwiększonego składu komisyi zapytywał rząd austryacki gabinety wielkich mocarstw, jakie zamierzają zająć stanowisko wobec znanego avant-project, do którego rząd cesarstwa niemieckiego pewne poczynił poprawki. Według zmienionego w ten sposób projektu przysługiwałoby prawo rozstrzygania w kwestyach zasadniczych międzynarodowéj komisyi naddunajskiéj, podczas gdy w kwestyach administracyjnych wyłącznie austryackich miałaby głos decydujący Austrya. Jak się dowiaduje Neue fr. Presse, zgodziły się na tak zmodyfikowany projekt wszystkie państwa, niewyłączając Francyi, i tylko Anglia stawia dotąd opozycyą i popiera projekt rumuński, żądający, ażeby porzucono myśl ustanowienia osobnéj komisyi, w któréj skład mają wejść reprezentanci państw nadbrzeżnych, a za to międzynarodowa komisya naddunajska ułożyła regulamin, któryby był obowięzującym na przestrzeni od Galaczu aż do Żelaznéj Bramy.

Przetrzymywanie dzieci
w szkołach elementarnych
aż do roku 16.

Stósunki szkólne po wsiach i miasteczkach naszych są bardzo smutne i opłakane — a niestety bardzo rzadko dochodzą do wiadomości publicznéj. Wszyscy czują, że dzieje się źle, że system okropny, metoda straszliwa, administracya chromieje, że dowolność władz jest niebywała — ale rzadko kto zajmie się energicznie sprawą szkoły i pokrzywdzonych rodziców i dzieci, — boć ostatecznie „racya mocniejszego zawsze lepszą bywa“ — i w końcu nie skarżący się Bułgar, ale oskarżony „effendi“ ma racyą.

Od czasu, jak szkoły nasze usunięto zupełnie z pod wpływów lokalnych, czy to duchownych, czy świeckich, a oddano jedynowładztwo nad niemi ludziom obcéj narodowości, obcéj wiary, ludziom, których z interesami ludności nic nie wiąże, którzy stósunków, ani potrzeb ludu nic rozumieją, którzy po prostu eksperymentują na dzieciach naszych dobroć jakiéjś nowéj metody — a przedewszystkiém zdążają do tego, aby dzieci polskie zgermanizować — od tego czasu owoce szkoły ludowéj są nadzwyczaj nędzne, a szkoła coraz więcéj staje się ludowi znienawidzoną. Jeżeli dziecko po latach 8 przyniesie takie świadectwo, jak Maryanna Chułłek (zobacz wczorajszą koresp. z Czarnkowskiego), jeżeli je nadto trzymają w szkole niemal aż do skończonego roku 16 (jak to poniżéj udowodnimy) — podczas kiedy biedna wdowa obarczona 8 dziećmi nie ma co w usta włożyć; jeżeli nadto na biedne gminy przeciążone już i tak podatkami, na szkoły nakładają nowe ciężary w kwocie kilku tysięcy talarów na budowę obszernych gmachów szkólnych — to nic dziwnego, że się ubodzy rodzice głośno skarżą i głośno sarkają na takie stósunki, i że — jak to sami Niemcy przyznają — gospodarka szkólna jest nieostatnim z tych powodów, które lud wypędzają po za morze.

Weźmy taki rok, jak ostatni. Wszędzie nędza i bieda; ludzie po wsiach już od gruduia kupują ziemniaki, które w małéj tylko ilości zebrali, bo im pomarzły, — gminy przeciążone obowiązkami i ciężarami względem ubogich swoich nie mogą i najwięcéj potrzebującemu dać więcéj wsparcia nad 4—5 marek miesięcznie — a tu 16 letnia dziewczyna, którąby mogła iść do roboty i siebie używić i przyodziać i matce wdowie, obarczonéj dziećmi, dopomódz do ich utrzymania, musi chodzić do szkoły, bo jeszcze do lat 16 brakuje jéj 2 miesięcy i nie umie jeszcze na pamięć życiorysu Lutra, wierszy Göthego lub Lessinga! — bo może „in der Naturbeschreibung lub Natur-Lehre“ nie umie dokładnie opisać po niemiecku termometru lub wyjaśnić procesu łamania się promieni słonecznych w wypukłéj soczewce lub pryzmacie!

Do takich następstw musiała dojść szkoła, skoro tylko z pierwszego planu usunięto rzeczywisty cel nauki, dobro dzieci i interes rodziców, a w miejsce tego wszystkiego postawiono cel obcy szkole i krzyżujący jéj zadanie i posłannictwo — a tym celem jest germanizacya. Z poza zielonego stolika referuje się następnie panu ministrowi to, czego się dowiedziano od wszechwładnego inspektora — i pan minister na podstawie takich referatów oparty, daje odmowną odpowiedź. Panowie inspektorowie powiatowi ¾ protestanci (mimo tak ogromnéj przewagi katolików w naszéj dzielnicy); będący w ¾ zarazem inspektorami lokalnymi, są rzeczywiście wszechwładnymi panami szkoły — a że nie znają stósunków ani potrzeb ludu, że pracują również po za zielonym stolikiem i oprócz w szkole, nigdzie indziéj styczności ze sprawami szkólnemi nie mają — przeto też nawet mimo woli ludowi naszemu częstokroć krzywdę wyrządzają — i są przyczyną, że ten lud nieraz gromadnie oblega biura landratów, wzywając ich interwencyi przeciw panom inspektorom. Zkąd pan inspektor powiatowy przychodzi do tego, aby zanim dziecko uwolni ze szkoły, żądał jego metryki? — kiedy ta metryka, resp. wiarogodny zapis musi istnieć przy wstąpieniu dziecka do szkoły? Zkąd pan inspektor zniewala tego biednego chłopa do tego, aby szedł raz i drugi po tę metrykę w niemieckim języku, kiedy księgi kościelne prowadzone są w języku łacińskim a według rozporządzenia ministeryalnego tłomaczenie dokonane z ksiąg kościelnych przez extrahującego nie jest nawet ważne i potrzebuje legalizacyi. Czém się dzieje, że według rozporządzeń inspektorów powiatowych, kiedy dziecko zachoruje, ojciec musi przynieść świadectwo od sołtysa i mudzić sobie pół dnia, w którym ma obowiązek pracować na chleb dla dzieci?!

To wszystko bardzo łatwo rozkazywać i nakazywać — ale jakże to trudno wykonywać i aż do ostatniéj joty do tego się zastósować?

Z wdzięcznością też zapisujemy tych obywateli, którzy w poczuciu prawdziwie obywatelskiego obowiązku, broniąc praw rodziców i dzieci, wykazują władzom wyższym i najwyższym to, co się w obrębie ich włości lub parafii dzieje, wbrew słuszności i sprawiedliwości. Uczynił to w roku bieżącym Edward hr. Poniński we Wrześni, uczynił w roku zeszłym msgr. Stablewski, z których pierwszy do naczelnego prezesa, drugi do ministra kilkakrotnie w sprawach tych ze skargami się udawali. Cześć im za tę gorliwość obywatelską — oby przykład ich znalazł licznych naśladowców!

Przetrzymywanie dzieci po za rok 14 należało do wyjątków i zdarzało się bardzo rzadko — dziś spotkać się można z tym w naszych stósunkach arcyniewłaściwym środkiem pedagogicznym bardzo często. W jednéj z petycyi swoich pisze msgr. Stablewski, że w szkole w S., należącéj do jego parafii, tylko połowa dzieci w oznaczonym terminie ze szkoły uwolniona została. Blisko szesnastoletnie dziewczęta, nazwane z imienia i nazwiska, chodziły do jednéj i téj saméj klasy z dorosłymi już prawie chłopakami, czego przecież za bardzo pedagogiczny pomysł uważać nie można. Dziewczęta te, córki ubogich rodziców, urodzone w roku 1864, nie zostały w r. 1880 na Wielkanoc zwolnione ze szkoły, mimo że już miały przeszło lat 15, ponieważ jak p. inspektor powiada „ihre Leistungen im Deutschen und Rechnen nicht genügen“ (kiedy nauczyciel zwracał uwagę na wiek i zdatność do pracy i ubóstwo rodziców, nie mogących dzieci wyżywić, odpowiedział p. inspektor „darauf kann keine Rücksicht genommen werden!“ Sic volo — sic jubeo! Zdarzały się przypadki, że 14letnich chłopców — sieroty — wzięli majstrowie z miłosierdzia do warsztatu, gdzieby chłopcy owi byli się mogli wykierować na porządnych rzemieślników; skoro się jednakże wykazało, że chłopcy ci są jeszcze zobowiązani chodzić do szkoły — majstrowie przyjęte sieroty oddalili. Skarżono się też, że pan inspektor powiatowy nie może zadość uczynić wszystkim swym obowiązkom, będąc jako protestant inspektorem powiatowym nad katolickiemi szkołami a nadto inspektorem lokalnym na ¾ szkół w swym powiecie.

Pan minister odpowiada na to, że zażalenia te nie są uzasadnione i że w niczém nie wykroczono przeciw rozporządzeniu rejencyjnemu z dnia 9 maja 1873 i że według § 45 instrukcyi dla dozorów szkólnych w obwodzie rejen. poznańskiéj jako najrychlejszy termin uwolnienia dziecka ze szkoły ma być uważany koniec tego roku szkólnego, w którym dziecko rok 14 skończyło. Z tego powodu często się zdarza (pisze pan minister), że dziecko mogłoby być dopiero uwolnione po skończeniu czternastego, a więc już w 15 roku życia. Jeżeli zaś wskutek nieregularnego chodzenia do szkoły dziecko się nie nauczyło potrzebnych wiadomości i w szkole jeszcze pozostać musi, to w następnym terminie już będzie w 16 roku życia. **Po za 16 rok** nigdzie dzieci nie zatrzymywano — a owe dwa dziewczęta nie skończyły jeszcze lat 16, gdyż pierwsza urodziła się w sierpniu a druga w listopadzie, i dla tego dnia 20 czerwca jeszcze lat 16 nie miały! (nb. pierwszéj brakło 2 miesięcy, drugiéj 4!). Pan minister dowodzi, że inspektor powiatowy nie jest przeciążony pracą, bo tylko nad 28 szkołami jest inspektorem lokalnym!

W ten mniéj więcéj sposób odpowiada pan minister w responsach swoich z dnia 30 czerwca 1880 (U III a 14,486) i 13 grudnia 1880 (18,881 U IIIa.). Ważném jednakże następstwem tego zażalenia jest to, że, jak z pierwszéj odpowiedzi się dowiadujemy, rozporządzono dnia 1 maja r. z. w szkołach tamtejszego powiatu, aby odtąd w żadnéj szkole nie znajdowały się dzieci po za rok 15, choćby wiadomości ich nie były wystarczające. Zwracamy na to uwagę osób dbałych o dobro ludu, bo to, co zakazane jest w jednym powiecie, wzbronione też być musi i w innych. Przyznaje też pan minister w drugiéj odpowiedzi (z dnia 13 grudnia 1880), że i przed 14 rokiem mogą dzieci być zwolnione ze szkoły, jeżeli się wykaże, iż ubóstwo rodziców zniewala ich do używania dzieci do robót w polu, na co również wobec „twardych“ panów inspektorów (którzy to powiadają, darauf kann nicht Rücksicht genommen werden) odwołać się można.

Powołuje się też pan minister na rozporządzenie szkólne król. rejencyi w Poznaniu z dnia 24 sierpnia 1880 (a więc wydane już po zażaleniu ks. dr. Stablewskiego) przez które termina tak wstąpienia, jak i wystąpienia dzieci ze szkoły w sposób czyniący zadość słusznym wymaganiom rodziców, uregulowane zostały. Nie znając tego rozporządzenia, prosimy czytelników naszych, aby nam publikacyą jego ułatwić zechcieli.

Ukaz prawosławnego synodu
w Petersburgu.

Wspomnieliśmy niedawno (w num. 99 Kuryera), że prawosławny t. z. „Swięty Synod“ w Petersburgu wydał dnia 18 kwietnia „Ukaz“, czyli rodzaj listu pasterskiego z powodu ostatnich wypadków w Rosyi, głównie zaś z powodu morderstwa cara Aleksandra II.

Otoż „Ukaz“ ów, będący bezsprzecznie bardzo ciekawym i jedynym może w tym rodzaju dokumentem, brzmi w całéj osnowie, jak następuje:

Swięty Synod Rządzący do ukochanych w Bogu dziatek swoich, synów apostolskiéj cerkwi wszechrosyjskiéj, tak pasterzy jak i owieczek.

Błogosławieństwo i pokój wam niech się mnożą. (I Ap. Piotra, I, 2.)

Przez dopust Boży dotknęło nas wielkie i straszne nieszczęście. Prawowierny i sprawiedliwy przed Panem Car nasz Aleksander Mikołajowicz poległ z rąk bezbożnych i wiarołomnych morderców. Rosya boleje wielką i głęboką boleścią, przejęta przerażeniem i okryta wstydem. Dla wiernych synów ojczyzny ukochany Monarcha, ojciec nasz, był zawsze osobą świętą i nietykalną. Naród rosyjski widział w Nim przyrodzonego, prawego monarchę swojego, pochylał przed nim głowę jako przed wybrańcem bożym i czcił pieczęć Swiętego Ducha na jego czole. Wszyscy, których umysł niezmącony i serce niezepsute do gruntu, miłowali go i oddawali cześć należną wysokim zaletom jego wielkiéj i czystéj duszy. Ale pośród wielomilionowego, oddanego wiernie swojemu Carowi narodu, jakoby kąkol pośród ziarn przenicy, znaleźli się ludzie niegodziwi, moralnie zepsuci, którzy od pewnego czasu utworzyli chociaż małą liczebnie, ale do najwyższego stopnia dziką szajkę zbrodniarzy, gotowych na wszystko złe. Oni to zuchwalstwo swe i bezbożność aż do takiego posunęli stopnia, że podnieśli świętokradzką rękę na Pomazańca bożego i dobroczyńcę wielu narodów. Carobójcy owi obcy są życiu własnego narodu, bo są wzgardzicielami wiary i prawa. Do postradali rozum i uczucie ludzkie. Pycha iście szatańska, rozpusta nieokiełznana, złośliwość zwierzęca, drapieżność bezwstydna, bezbożność nierozumna — oto główne cechy ich zatraconego życia. Nieustające zaburzenia, zupełny bezrząd i anarchia, zupełne wyniszczenie i wytępienie wszystkiego, co jest drogiem człowiekowi i ludzkości, oto jedyne ale ich zbrodniczych usiłowań i zamiarów. Oni nazywają siebie ludźmi; ale cały świat z oburzeniem i wstrętem odwraca się od nich. Oni mianują się Rosyanami; ale cała Rosya z przerażeniem odpycha ich. Niektórzy z nich noszą imię prawosławnych, ale cerkiew prawosławna rzuca na nich przekleństwo.

W boleści wielkiéj pytamy siebie: przeczże tarcza Boska, tyle razy cudownie osłaniająca świętą głowę Cara naszego, uchyliła się odeń? Odpowiedź jasna: uchyliła się dla tego, że my grzeszni nieprawościami swojemi ściągnęliśmy na siebie tak straszny gniew boży. Wiele razy ratował dla nas Pan drogocenne życie ukochanego Monarchy naszego, aby tą łaską swoją nawrócić nas na drogę pokuty i poprawy życia. Aleć myśmy nie tylko nie żałowali za grzechy, lecz coraz bardziéj i bardziéj gniewali Najwyższego nowemi nieprawościami naszemi. I oto On uderzył w nas wielkiém nieszczęściem: wziął z pomiędzy nas niespodziewanie i wezwał do siebie naszego najlepszego Ojca i dobroczyńcę Rosyi, pozwoliwszy mu za jego czyny ponieść śmierć męczeńską.

A więc spotęgujmy dziś w duszy naszéj uczucia pokuty i żalu i wznieśmy głos do Pana z wołaniem wielkiém: Zgrzeszyliśmy, o Panie, zgrzeszyliśmy — i staliśmy się godni gniewu Twojego i odwrócenia Twojego oblicza od nas!....

Zaprawdę! Grzechy i nieprawości rosną wciąż i mnożą się w ziemi rosyjskiéj, śród nas, noszących imię chrześcian i mianujących się prawosławnymi. Wiara święta chwieje się u nas i słabnie, zakon pobożności nie dopełnia się, wierność ustawom i przepisom cerkiewnym naruszaną jest, dobre obyczaje zaniedbywane, tradycye ojczyste — niczém są. W pożycie małżeńskie i życie rodzinne wkradły się bezrząd i rozstrój, w wychowanie dzieci słabość i pobłażliwość, w służbę państwową i społeczną niedbalstwo, zła wiara i chuć zysku, w naukę nieokiełznana wolnomyślność, w duszę uareszcie każdego z nas — pycha, zazdrość, niewstrzemięźliwość i niepohamowana rozkoszy ziemskich pożądliwość. Do pogrążonego w śnie człowieka przychodzi wróg jego duszy i chwast w sercu jego zasiewa: owóż wśród niedbalstwa i lenistwa naszego, wśród lekkomyślności i rozpusty naszéj zrodzone są chwasty nieposłuszeństwa władzom, bezbożności i zbrodni. Oczyśćmy siebie ze wszelkiéj szkarady ciała i ducha, a postawmy w sercach naszych świątynią bojaźni Bożéj.

Pasterze dusz i nauczyciele wiary! Do was najpierwéj zwracamy słowa nasze. Paśćcie powierzone pieczy waszéj stada Boże nie gwoli przymusu, jedno z powołania bożego, nie gwoli zysków nieprawych, jedno z głosu serca. (1 Ap. Piotra, V, 2). Uzbrójcie się świętą i rozumną gorliwością, oświecajcie wasze trzody w prawdach wiary i w przykazaniach bożych, każcie słowem bożem, nieustawajcie w czuwaniu bezustannem, niech usta wasze karcą, oskarżają, powstrzymują w złém i nawracają na dobre z cierpliwością i umiejętnością wszelaką (2 Tym. IV, 2). Nauczajcie wszystkich, aby czcili władzę Monarchy, od Boga postawioną, przekonywając i wyjaśniając, że w wierności i oddaniu się Carowi zawiera się pomyślność narodu. Budujcie nietylko słowem, ale życiem, miłością, duchem, wiarą i czystością obyczaju (1 Tym. IV, 12). Osłaniajcie owieczki wasze przed wilkami drapieżnemi, przychodzącemi w odzieży owczéj, a pamiętajcie, że przed Panem odpowiadać będziecie za każdą duszę, zatraconą przez niedbalstwo i lenistwo wasze.

Ojcowie! W wasze ręce złożył Bóg wychowanie dzieci waszych. Dbajcie naprzód o siebie, ażebyście umieli dbać o dzieci wasze. Przedstawcie im w was samych żywy obraz bojaźni bożéj, bogobojności, dobrych obyczajów, wierności obowiązkowi i przysiędze, posłuszeństwie władzom, wstrzemięźliwości i wstrętu do pokus. W straszny dzień sądu, kiedy staniecie wraz z dziećmi waszemi przed groźnym trybunałem Najwyższego sędziego, jakąż dacie odpowiedź na wytłomaczenie waszego niedbalstwa?

Żony i matki rodzin! Wy macie święty obowiązek rzucania dobrych nasion w serca przyszłych pokoleń. Wiarą i bojaźnią bożą, łagodnością i czystością obyczajów, wstrzemięźliwością i rozumném słowem zobowiązujcie sobie mężów i dzieci wasze, nawracajcie ich ku dobremu życiu i ku cnocie wszelakiéj. Szukajcie chluby dla siebie nie w piękności ciała ani w wolności obcowania, nie w próżności wykształcenia świeckiego, ani w zdobyczach miłości własnéj, jedno w cierpliwości, pokorze i służeniu wszelkim potrzebom domu waszego.

Kierownicy i nauczyciele młodzieży i wy, którzy mniemacie się być mądrymi, ludzie nauki i piśmiennictwa! Powstrzymajcie myśl waszę i słowo wasze. Niech swoboda mówienia, którąście przyswoili sobie, nie będzie zgorszeniem i zgubą dla maluczkich. Pomnijcie na słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: biada zgorszenie rozsiewającym! Biada temu, kto zgorszy chociażby jednego z tych maluczkich, wierzącego w Boga. Ukróćcie pychę zuchwałéj myśli waszéj gwoli posłuszeństwa wierze. Nie łudźcie siebie i braci swoich fałszywemi marami wolności wśród nieodpowiedniéj jéj niewoli grzechu, marami prawa i sprawiedliwości, wśród zapomnienia o obowiązku, który obowięzuje wszystkich i przez wszystkich jest zaniedbywanym. Bójcie się Boga i czcijcie Cara (1 Piotra, II, 17), wraz z całym narodem prawosławnym.

Wy, którzy rządzicie i sądzicie! Wiele wam jest daném, aleć też i wymaga się po was wiele. (Łuk. XII, 48). Nie dla próżnéj sławy, nie dla dogadzania sobie, ani też dla przyjemności lub zysku przyjęliście wy cząstkę władzy od Najwyższego szafarza władz wszelkich, lecz dla dobrego służenia społeczeństwu. Pomnijcie o tém i z tą pamięcią przypasujcie miecz sprawiedliwości i ujmujcie w rękę berło rządów. Powołanie wasze — świętém jest; aleć obowiązkiem jest waszym stać na wysokości jego, piastować władzę, lecz nie osłabiać jéj. Będąc powołani sprawować sprawy boże, bo mierzyć ludziom sąd i sprawiedliwość, pamiętajcie, że przeklęty jest wszelki, który spełnia dzieła boże niedbale (Jerem. XLVIII, 10). Pilnujcie prawa, brońcie pokrzywdzonych, karajcie winnych, niepobłażajcie zbrodniom i występkom, wykorzeniajcie zgorszenia, niech sąd wasz oświeca prawdziwa wiara, ona niech rzuca dla was światło na czyny ludzkie, abyście nie przyjmowali za złe dobrego i złego za dobre. Pracujcie nia dla ludzi, lecz dla Boga z bojaźnią (Kolos. III, 23) i niech będzie dla was przysięga, którą teraz cały naród złożył, słowem i dziełem prawdy na całe życie, świętém przyrzeczeniem, złożoném w godzinie strasznego dla nas nawiedzenia bożego, przyrzeczeniem — że stać będziecie do ostatniéj kropli krwi przy wierności wybranemu przez Boga monarsze, prawdzie i prawu — i chociażby życie swoje złożyć za naszę wiarę i ojczyznę.

Ty nareszcie, ludu chrześciański, wy, włościanie i powołani do wolności miłosierdziem dobroczyńcy naszego, śp. cara Aleksandra Mikołajewicza. Niech będzie błogosławioną pomiędzy wami pamięć jego z pokolenia w pokolenie na wieków wieki. Zachowajcie wiernie, co on wam przekazał, w wolności waszéj chrońcie siebie jako dzieci boże od szkodliwych pokus i grzesznych namów, i wszelkiego zgorszenia. Trzymajcie się praojcowskiéj wiary prawosławnéj, pilnujcie dobrych obyczajów w sobie i bądźcie dzieciach waszych, miłujcie pracę i wstrzemięźliwość, i bądźcie posłuszni władzom nie gwoli strachu samego, ale i gwoli sumienia.

Ukochane w Panu dziatki świętéj cerkwi Chrystusowéj! Do wszystkich was pasterskie słowo nasze! Wszystkich wzywamy i wszystkich błagamy: czyńcie pokutę! Oto już siekiera dosięga pnia drzewa. A wszak — każde drzewo, które nie rodzi dobrego owocu, będzie ściętém i do ognia piekielnego wrzuconém (Łuk. III, 9). Myśmy wydali owoce, za które pokutować winniśmy. Jak postąpili Niniwici w dniu strasznego gniewu bożego, tak i my postąpmy. Każdy, kto opuszcza drogę swę nieprawą, niech czyni pokutę modlitwą i postem, a Bóg, który dotychczas miał nas w opiece wśród burz i klęsk naszéj ojczyzny, i dziś przez przyczynę Matki Swojéj przeczystéj i wszystkich świętych, nie opuści i dzisiaj posiadłości bogobojnego cara naszego Aleksandra Aleksandrowicza, daruje nam winy nasze i zmiłuje się nad nami, jako Stwórcn i Zbawiciel w miłosierdziu nieograniczony. Amen. Podpisali: Izydor, metropolita nowogrodzki i petersburgski. Fiłofej, metrop. kijowski i halicki. Makary, metrop. moskiewski i kołomniański. Aleksander, archiepiskop litewski. Palladyusz, episkop riazański. Protobresbyter Bażanow. Protojerej Reżdostwenskij.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Gniewków, 3 maja.

(Anti-semitica).

(m.) Tak tedy nasz Gniewków. spokojne aż dotąd miasteczko, nie gniewające się nawet zbytecznie o to, gdy je Prusacy przechrzcili na Argenau — stało się naraz głośném i okrzyczaném po świecie, — z łaski kilku niemieckich parobczaków i żydów. Z góry oświadczyć muszę, że całéj téj sprawie nadano za wiele rozgłosu, na który bynajmniéj nie zasługiwała. — Czemu i komu to przypisać? Czy żydom tutejszym, którzy w strachu, mającym jak zwykle wielkie oczy, widzieli już siekierę przyłożoną do korzenia nieprawości swoich — czy żydom berlińskim i bydgoskim, którzyby z całego zajścia chcieli wybić jak największy kapitał? — może jednym i drugim. Jeżeli — jak dzisiaj czytam — okropności w południowéj Rosyi przypisują berlińskie pisma filosemickie pastorowi Stöckerowi — dla czegożby i gniewkowskich zajść nie miano przypisać temu Anti-Semicie? Korespondent Berl. Tagebl., którego tu poznałem, pisze, że wpływ Kreuz Ztg., Nordd. Allg. Ztg., Reichsbote i Post wywołał te antysemickie namiętności, — gdyż podczas zeszłorocznych żniw, kiedy w czasie sprzętu pszenicy przez kilka tygodni deszcz padał, „Gniewkowiacy chodzili do gościńców i zatruwali się temi pismami!“ Są to wielce pocieszne kombinacye, pozbawione najgłówniejszéj rzeczy, bo podstawy — w żadnym lokalu gniewkowskim tych gazet nie abonują — a więc téż niemi zatruwać się nie mogli Gniewkowiacy — pomijając już to, że do takiéj lektury mało kto tutaj się zabiera, i że „Kujawiak“ inowrocławski (Kujawischer Bote) Niemcom tutejszym wystarcza. Całe zajście, dość niestety smutne, uważać należy za przypadkową burdę uliczną, nie obmyśloną naprzód ani téż nie ułożoną, lecz czysto zewnętrznemi przyczynami spowodowaną. Najprzód atak ograniczył się na kilka domów żydowskich — a nie rozciągał się na wszystkie, i był w istocie wywołany nieszczęsnym strzałem z domu kupca Aleksandra Barucha. Powtóre, jeżeli kilka osób posądzać tu można o zasadniczą niechęć dla żydów, to reszta a mianowicie Polacy ze znanéj słowiańskiéj słabości dla żydowskiego faktorstwa nigdy ani się na nich nie odgrażali, ani im téż krzywdy nie czynili. Żądanie wojska i nadzwyczajnych komisyi przypisać należy pierwszemu popłochowi, który w środę wieczorem był wielki pomiędzy Izraelem; dziś już wszystko przycichło — szyby powprawiane i trwoga minęła. Wszystko pójdzie i nadal dobrze, jeżeli żydzi zaprzestaną udawać zbyt wielkich zuchów i panków — jeżeli chrześcianie zaprzestaną korzystać ze zbyt łatwego u nich kredytu, który potém tak smutne za sobą pociąga następstwa. Dla Żydów zajście to nastręcza tę naukę, żeby korzystając z doświadczenia, jakie zrobili z Niemcami przy wyborach, łączyli się nie z tymi, co szyby wybijają, lecz z tymi, co pokrzywdzeniem każdego wyznania się brzydzą.

Lwów, 2 maja.

(a.) Wracam jeszcze do uchwały, powziętéj w czwartek na zebraniu wyborców włościańskich z okręgu lwowskiego. Zebranie to uchwaliło jednomyślnie popierać kandydaturę p. Merunowicza. Obawy, jakie się tu i owdzie dały słyszeć, że kandydat ten, występujący, jak wam wiadomo, tak w broszurach, jak i w memoryałach przeciwko żydom, nie zyskałby zapewne poparcia ze strony żydowskiéj, zdają się być płonnemi. Komitet bowiem centralny przedwyborczy, w którego łonie zasiada rabin Löwenstein, przyjął prawie jednogłośnie tę kandydaturę. Gdyby więc obawy owe miały być rzeczywistą podstawą, byłby rabin L. niezawodnie za kandydaturą ową się nie oświadczył. Dziś wszyscy obywatele, mający dobro kraju na oku, zobowiązani są dołożyć wszelkich starań, aby kandydatura ta doznała zewsząd poparcia. Smutny wypadek wyborów w okręgu stanisławowskim powinien pouczyć naszych obywateli, że nie można z powodów osobistych występować wbrew uchwałom komitetu centralnego, że nie wolno zakładać rąk i spuszczać się na Opatrzność boską — inaczéj zapewnia się zwycięztwo świętojurcom, stronnictwu nie mającemu na oku dobra kraju, lecz goniącemu za ustawiczném wzbudzaniem niesnasek i waśni pomiędzy Polakami a Rusinami i pracującemu pour le roi de Prusse.

W sobotę przed południem i po południu odbyła się narada komitetu rady górniczéj. Uchwalono poprzeć przedsiębiorstwo naftowe spółki włościańskiéj w Suchodole, w powiecie krośnieńskim, i zalecić wydziałowi krajowemu subwencyonowania téjże kwotą 1200 złr. Patronat nad tą spółką obejmie znany i doświadczony w sprawach naftowych p. J. Łukasiewicz.

Nadto ułożył komitet rady górniczéj program badań geologicznych terenów naftowych, który zostanie przedłożony wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. Zdaniem komitetu, należałoby badania te poruczyć rządowemu komisarzowi górniczemu, p. Walterowi, oraz młodym geologom tutejszym, pp. dr. Dunikowskiemu, dr. Władysławowi Szajnosze, daléj pp. Olszewskiemu i Zuberowi. Dr. Szajnosze wyznaczono według programu badanie okolic naftowych w zachodniéj Galicyi, p. Olszewskiemu w Staruni i Dźwiniaczu, a p. Zukrowi w Kołomyjskiém.

Na badania te wyznaczonoby ogółem 1700 złr.

Komitet ten zajmował się także inną sprawą, która gdyby opartą była na rzeczywistych podstawach, Galicya byłaby krajem bogatym i stałaby się drugą Kalifornią. Właściciel Siekierczyna, p. Dunka Sajo, wniósł o subwencyą na eksploatacyą kamienia litograficznego, jaki zdaniem jego w posiadłościach jego się znajduje. Do podania swego dodał p. Dunka Sajo nawet uwagi technika. Według obrachunku Siekierczyn, mający pokłady kamienia litograficznego, reprezentowałby wartość milionową. Ze względu na to komitet téż był zdania, że w takim razie przedsiębiorstwo to nie potrzebowałoby subwencyi — w razie zaś, gdyby sprawa ta była opartą na fałszywych badaniach i obliczeniach, szkodaby było wydanych pieniędzy.

Wczoraj odprawił ks. biskup Sembratowicz mszą św. w kaplicy OO. Zmartwychwstańców, poczém zwiedził zakład, oprowadzany przez O. Waleryana Kalinkę, któremu dziękował za pracę tak piękną i użyteczną, jaką jest kształcenie młodzieży ruskiéj w duchu iście katolickim. W zakładzie tym znajduje się dotychczas tylko 8 uczniów — na przyjęcie większéj liczby nie pozwala szczupłość miejsca. Atoli w roku przyszłym niezawodnie będzie można większą liczbę młodzieńców przyjąć, gdyż podczas lata pragnie O. Kalinka dom przebudować. Fundusze, jakiemi Ojciec Przełożony rozporządza, są wprawdzie bardzo szczupłe, atoli kilka osób, widząc taki cel szlachetny i pożądany dla Kościoła i ojczyzny, usilnie się starają o wynalezienie potrzebnych środków materyalnych. Nie wątpię, że zabiegi te pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wykład religii w języku polskim rozpoczął się w zeszłą środę w gimnazyum męzkiém w Lublinie. Prefektem tego gimnazyum jest mianowany ks. Roman Swidziński, kandydat teologii. W gimnazyum żeńskiém lubelskiém wykład musiał uledz zwłoce, z powodu choroby magistra teologii księdza Feliksa Krokowskiego.

— Czytamy w Wieku:

Kto milczy zezwala, mówi przysłowie, a przecież nie zawsze z tego milczącego przyzwolenia korzystać można. Na zasadzie przepisów o wykładzie religii w szkołach elementarnych, dwie gminy, Nieszawa i Służew, na zebraniach gminnych wybrały kapłanów do pomienionego wykładu w swoich szkółkach elementarnych i stósownie do tychże przepisów, przedstawiły kandydatów do zatwierdzenia władzy. Gdy przez długi czas rezolucya nie nadchodziła, J. E. ks. Biskup Popiel zajął się tą sprawą i wniósł przedstawienie do właściwéj dyrekcyi naukowéj. Lecz i na to odpowiedzią było milczenie. Ten stan rzeczy trwa do dnia dzisiejszego; obie szkółki są pozbawione wykładu religii, tak potrzebnego zawsze, a cóż dopiero wobec dzisiejszéj demoralizacyi — i mieszkańcy zadają sobie pytanie, co owo milbzenie znaczy: tak lub nie.

— Donosiliśmy swego czasu o feletonach umieszczanych w Gołosie, zatytułowanych Obrusienje ili objdinienje. Zapiski polskawo publicista, w których autor jeszcze przed ostatnim zamachem poruszył sprawę polsko-rosyjskich stósunków, oraz występował za zmianą systemu tępienia narodowości polskiéj.

Autor żądał uznania obu narodowości: polskiéj i rosyjskiéj za równe w obec prawa i państwa, zniesienia wszystkich wyjątkowych praw ograniczających jednostki i naród, języka polskiego we wszystkich szkołach, sądownictwie i instytucyach samorządowych, wprowadzenia wszystkich instytucyi liberalnych, istniejących w Rosyi (samorządu ziemskiego, miejskiego, sądów przysięgłych), zniesienia serwitutów i w ogóle prowadzenia polityki ekonomicznéj krajowéj, a nie antykrajowéj.

Z powodu artykułów tych otrzymał autor wiele listów z kraju z podziękowaniem za podniesienie téj sprawy.

Korespondent petersburgski Czasu przytacza jeden z tych listów, który brzmi, jak następuje;

„Szanowny Panie! Treść artykułów pańskich w Gołosie zamieszczonych poznałem. To, co pan jako desideratum stawiasz, obejmuje minimum tego, czego naród mający żyć w zgodzie z innym narodem wymagać ma prawo, minimum politycznie możliwe, a cywilizacyjnie i moralnie nakazane. Czy światła opinia w Rosyi, — a musiałbym o ludzkości zwątpić, gdybym nie przypuszczał, że i jednoszczepowcy nasi mają między sobą ludzi rozumnych, po ludzku na nasz stósunek do Rosyi zapatrujących się, — czy światła opinia w Rosyi, pytam podziela pańskie wywody i do jakiego stopnia? Byłoby to ciekawém. Wskazówki znalazły się już bezwątpienia w prasie, ale te nie wystarczają. Aby poznać usposobienie umysłów względem sprawy przez pana poruszonéj, potrzebaby mieć objawy zebrane z różnych a bardzo licznych sfer pozadziennikarskich. Dziennikarstwa rosyjskiego nie uważam za termometr narodu. Naród może tam co innego myśleć, dziennikarstwo co innego. Nie wątpię, że p. Aksakow i Katkow nie dali się przekonać, ale sądzę, że umiarkowane pańskie wywody przekonały umiarkowańszych o potrzebie zrobienia czegoś dla téj Polski, którą się tylko za łup za rzecz martwą, za narzędzie i materyał do celów państwowych rosyjskich uważa. Opinia tutejsza pragnie zgody, ale nie takiéj, do którejby pierwszy krok wyszedł od niewolników. Strona przeciwna wyciągnięciem ręki do powalonych na ziemię i tratowanych swojéj dobréj woli, właśnie dowieść musi. Dziś może jeszcze tego za potrzebne nie uważa, ale wierzę, jak w przyszłość narodu mego wierzę, że jedynie słowiańska idea ustósunkowania się do nas, idea pogwałcona przez rozbiór, samoistnie za lat kilkanaście wyjdzie z ogromu rosyjskiego i ona to wytworzy nie słomianą już, ale prawdziwą zgodę, nie taką, jaką zalecają publicyści rosyjcy, zgodę wilka z jagnięciem w paszczy wilkowéj, ale zgodę rzeczywistą dwóch odrębnych istot, dwóch dusz narodowych, dwóch dziejowych potęg, dwóch osobistości, z których jedna słaba, druga silna, ale obie równo niepodobne do zniszczenia. Bo nie wierz pan w to, aby w XIX w. można było wynarodowić społeczeństwo, chcące być sobą. My chcemy właśnie być sobą, nie zabierając niczego innym, nie szkodząc im, przeciwnie nawet, współdziałać gotowi jesteśmy do celów wspólnych a jednym z tych celów będzie wyzwolenie z pod jarzma cywilizacyi niemieckiéj wszystkich dusz słowiańskich, których ta cywilizacya tyle już zdławiła. Gdyby w Rosyi panowała istotnie idea słowiańszczyzny, miłość krwi i ducha słowiańskiego, potrzeba organicznego zespolenia się Słowian, nie byłoby najpierw rozbiorów Polski wspólnie z Prusami i Austryą, a potém nie byłoby w umysłach rosyjskich takiéj, jaka jest, obojętności na los Ślązka, Łużyc i samego Poznańskiego i Prus. Nie, dzisiejsi Rosyanie nie mają jeszcze miłości słowiaństwa w sobie. Nie za Bałkany ale za Prosnę, Odrę i Wisłę, droga dla idei prawdziwie słowiańskiéj w stósunkach międzynarodowych. Tam była tylko ambicya, tu będzie prawdziwie słowiańskie uczucie.

Przyjm pan itd.“

Na pismo to odpowiedział autor feletonów Gołosa obszernym listem. Korespondent Czasu przytacza tylko mały, następujący ustęp z téj odpowiedzi:

Sam Pan przyznajesz, że społeczeństwo rosyjskie nie ma jeszcze dziś samowiedzy słowiańskiego braterstwa i poczucia sprawiedliwości; kto chce więc dziś na to społeczeństwo oddziaływać, nie może uderzać w tę stronę, bo słuchacze pieśni jego nie zrozumieją i w osłupieniu sądzić będą, że „się grajek myli.“ Dziś można tylko mówić o interesach państwowych Rosyi, bo to jest jedyne kryteryum ich sądów o rosyjsko-polskich stósunkach i dowodzić, że gnębiąc Polskę, działają na własną szkodę. Apostołować braterstwo, sprawiedliwość, miłość, odwoływać się do naszych praw cywilizacyjnych i metryki dziejowéj, to albo zapóźno, albo zawcześnie. Co się tyczy Pańskich ideałów, to wierz mi Pan, że są zarówno mojemi jak i każdego Polaka. Godząc się w celach, różnimy się tylko w środkach. Co do mnie sądzę z Kraszewskim, że społeczeństwo nasze powinno piąć się na wyżyny, tak jak w śnie Jakóba po drewnianych szczeblach rzeczywistości...

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 101.)

Marya Ludwika krzyknęła, a czoło jéj, oparte o pierś barona zadrgało. On mówił daléj:

— Po długich podróżach wróciłem do Francyi. Pan de Rivier, z którym się w czasie méj podróży poznałem, prosił mnie, abym go w Bellecombe odwiedził; nieraz po kilka tygodni razem spędziliśmy. Raz, wracając od niego, przypadkowym a szczęśliwym trafem ujrzałem cię na progu staréj oberży w Nimes. Patrzałaś na mnie obojętnie, jak dziecko na nieznajomego... ale w twém spojrzeniu dostrzegłem podobieństwo do tego, które się nigdy w mojéj pamięci nie zatarło. I to taką litością mnie dla ciebie przejęło. Z udzielonych mi szczegółów dowiedziałem się, że byłaś córką Maryi, podwójnie cię wtenczas ukochałem; czułem, jakoby umierająca twa matka wszystkie swe nad tobą prawa złożyła w moje ręce. Nazywano cię Mietką — musiało ci być na imię Marya, na pamiątkę méj własnéj matki nazwałem cię Maryą Ludwiką....

Tu baron zatrzymał się na chwilę. Marya Lwika, korzystając z téj przerwy, wydobyć się chciała z jego objęcia, ale jéj nie puścił i mówił daléj:

— Posłuchaj mnie do końca! Stałaś się w krótkim czasie pociechą moją i nadzieją na przyszłość; w miarę, jak rosłaś i rozwijałaś się, przywiązanie moje także się zwiększało i przeistaczało. Ale dopiéro poznałem wtenczas, do jakiego stopnia ono doszło, gdy Piotr mi się o ciebie oświadczył. Wystraszyłem się sam siebie... uczułem z początku jakąś radość samolubną na myśl, że ty nie możesz nigdy do niego należeć; ale wkrótce przejęty twą własną boleścią, cierpiałem wraz z tobą nad odmowną moją odpowiedzią.

Przy pogodnym blasku księżyca Marya mogła była dostrzedz dużą łzę, spływającą po twarzy barona, ale słuchała go ze spuszczonemi oczyma, zatapiając się myślą w téj przeszłości, w któréj doznała od opiekuna swego tyle miłości, poświęcenia, troskliwości, których wtenczas nawet ocenić nie umiała.

— Gorąco pragnąłem ukryć przed tobą ciążące nad niewinną twą głową nieszczęście. Mimowoli pieściłem w sercu błogą nadzieję, że kiedyś może przyjdzie chwila, w któréj będę mógł powiedzieć ci wszystko, gdy miłość twoja ku mnie dość silną będzie, aby odjąć całą gorycz wielkiéj téj boleści. Niespodziewane zdarzenia zniweczyły wszystko... i nigdybym ci nie odkrył serca mego do głębi, gdybyś w téj okropnéj katastrofie liczyć mogła na Piotra.

Tu ciężko westchnął pan de Flavery, rysy jego zadrgały boleśnie, poczém łagodnie mówił daléj:

— Teraz... jeżeli chcesz znaleźć we mnie schronienienie i podporę, jeżeli wsparta na niewzruszoném mém ku tobie przywiązaniu, mniéj uczynisz się osamotnioną, Maryo Ludwiko, przez wzgląd na twoje i na moje szczęście nie odrzucaj mych uczuć, pozwól mi kochać ciebie.

Pochylił się nad nią, chcąc wyrok swój w jéj oczach wyczytać. Ona ich nie oderwała od ziemi i wyrzekła nieśmiało:

— Zapominasz o... o moim ojcu.

— Czyżby on nie chciał widzieć cię szczęśliwą — zapytał baron z uśmiechem.

— Nie o tém mowa; ale czyż mógłbyś, ach! — czyż mógłbyś go znosić przez wzgląd na mnie.

— Mógłbym, Maryo Ludwiko.

— Ale ja takiego poświęcenia przyjąć nie powinnam. Cóżby świat na to powiedział?... zanadtobyś cierpiał, drogi opiekunie.

— Ukrylibyśmy się w Montvert; tam o przeszłości nikt się nie dowie.... Jest tam mały domek na ustroniu, wśród drzew, który możesz ojcu twemu darować; pamiętasz willę des Oseraies?

— Pamiętam... ale on będzie bardzo osamotniony.

— Nie; — będziesz go mogła odwiedzać, ilekroć zechcesz.

— Ach! — zawołała w uniesieniu — ach! — kocham cię!

I zarzucając ręce na szyję pana de Flavery, złożyła pocałunek na jego czole, pochyloném ku niéj; w téj chwili blady promyk księżyca przemknął po nich, oświecając równocześniie twarz jéj rozpromienioną i męzkie rysy barona.

— Najdroższa moja — rzekł pan de Flavery.

Wtém przeraźliwy krzyk, pełen rozpaczy, obudził uśpione echa jasnéj księżycowéj nocy.

Baron podbiegł ku drzwiom....

Po raz drugi rozległ się ten krzyk okropny, ale już słabiéj, jak gdyby przytłumiony boleściami konania. Pan de Flavery wybiegł w kierunku, zkąd głos ten pochodził, a Marya Ludwika biegła za nim drżąca i przerażona.

XIII.

Nie świeżego to powietrza szukał Andémard w swéj nocnéj wycieczce. Wracając z porannéj przechadzki, ujrzał z daleka Maryą, siedzącą pod bukiem z obcą kobietą, któréj strój prowensalski nasunął mu na myśl Genowefę, a to wspomnienie przepełniło go nienawiścią i trwogą.

Zbliżył się do nich z cicha, kryjąc się po za drzewami, podsłuchał końca ich rozmowy i poznał, że obcą kobietą była ta właśnie, która nieszczęsny wpływ na życie jego wywarła; poznał ją, dojrzał fałszywe jéj uśmiechy, podziwiał szatańską jéj piękność i przeczuł, że ta, która Reginaldowi wyjawiła poprzysiężoną mu dziką nienawiść, chce córkę jego wciągnąć w niecną jakąś zasadzkę.

Ale szczęściem on czuwał nad Maryą, on zniweczy czarne spiski, na jéj zgubę knowane; ta myśl powstrzymała go od szalonéj chęci rzucenia się na Genowefę i zdarcia z niéj obłudnéj maski.

Ażeby cel swéj wycieczki ukryć przed Maryą, która za nim patrzała przez okno, udał się z początku w kierunku gór, potém zboczył nagle i cichym krokiem, którym się nieraz skradał wśród awanturniczych swych przygód w puszczach amerykańskich, dążył zwolna ku bukowi.

Głęboka ciemność panowała pod gałęziami drzew, które go ukrywały. Księżyc wschodził na widnokręgu, białe jego światło łamało się w tysiącznych połyskach na powierzchni fal, a jasność pogodnego nieba czyniła przejrzystym nawet cień wysokiej góry, padający właśnie na ten brzeg jeziora, na którym się wznosił buk stuletni.

To téż natężywszy wzrok, Andémard ujrzał wyraźnie siedzącą pod bukiem Genowefę. Ciemne okrycie osłaniało całą jéj postać aż po szyję, dyamenty w kolczykach zawieszone, migotały za każdem jéj poruszeniem; przy niéj stał mężczyzna oparty o pień drzewa, i palił cygaro, słuchając jéj cichych zwierzeń.

Ojciec Maryi przyczołgał się do nich z największą ostrożnością i podnosząc głowę, utkwił wzrok niespokojny, obłąkany, prawie w twarz palącego.

Konwulsyjnie zmiął w ręku garść trawy i musiał użyć całéj energii, na jaką zdobyć się mógł — aby powstrzymać wybuch wściekłości, która go w téj chwili opanowała. A więc to była ta haniebna zasadzka, w którą za chwilę wpaść miało biedne jego dziecko! — Może w téj chwili właśnie niewinne dziewczę wybiegało z domu z bijącém sercem po wieści o ukochanych osobach, których pozostawiło we Francyi.

Domyślił się Andémard z podsłuchanéj rozmowy, że między tymi, z którymi rozłączyć się musiała, był ktoś droższy nad wszystkich jéj sercu. I jego to wspomnienia chciał użyć Léanor aby doprowadzić do skutku niecne swe zamiary.

Ale jakimże był cel ostateczny Amerykanina? — Dawny wspólnik Reginalda znał jego śmiałość bezczelną, gotową na wszelkie zbrodnie, nie podpadające pod wymiar ludzkiéj sprawiedliwości — znał jego dziką namiętność ku Maryi. — Czegóż się więc teraz miał po nim spodziewać? dla czegoż ich potrzeba było aż dwojga do przygotowania piekielnéj zdrady pod stopami nic nie przeczuwającéj dziewczyny?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 3 maja. Ks. Bismarck a frakcya narodowo-liberalna. Dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza piorunujący artykuł przeciw partyi narodowo-liberalnéj, która jednomyślnie głosowała przeciw projektowi rządowemu o opodatkowaniu mieszkań urzędowych urzędników Rzeszy. Sądziliśmy — pisze organ ks. Bismarcka — że frakcya narodowo-liberalna w kwestyach, które nie są zasadniczemi i w ogóle nie mają praktycznego znaczenia, nie będzie rządowi stawiała opozycyi, a przynajmniéj, że do téj opozycyi nie będzie zmuszała swych członków przez uchwałę, powziętą na posiedzeniu frakcyjném.... Jeżeli rządowi w tak namiętny sposób wypowiedziano walkę z powodu projektu, do którego rząd wielką przywięzuje wagę (o czém świadczy ciągłe ponawianie tego projektu), to takie postępowanie czyni na nas wrażenie...., że narodowo-liberalna frakcya mimo tylokrotnego sponiewierania, jakie ją spotkało od partyi postępowéj, stara się raczéj o porozumienie z tą partyą, a nie z rządem. Rząd może nad tém ubolewać, ale zmienić tego nie może; rząd jednak, jeśli tylko o takich objawach dość wcześnie się dowie, może przeszkodzić temu, aby partya narodowo-liberalna nie zrzucała na rząd odpowiedzialności za to, że nie może się z nim zgodzić.... Następnie dziennik kanclerza konstatuje, iż rząd miał nadzieję, że narodowo-liberali połączą się z konserwatystami i popierać będą ks. Bismarcka, tymczasem narodowo-liberali łączą się z secesyonistami i postępowcami i przyjmują ich hasło: precz z Bismarckiem! „Przez takie postępowanie niemożliwém jest dla rządu, by mógł wspólnie z tą partyą działać. Stanowisko rządu musi się koniecznie zmienić w skutek postawy zajętéj przez frakcyą narodowo-liberalną; na rząd mogą te tylko frakcye wywierać wpływ, których zasadą jest walka przeciw rządowi, — jeśli zaś rząd jest zaczepiony, wtenczas musi się bronić.“

Styl i dosadność wyrażenia tego artykułu tak są charakterystyczne, iż nie kto inny, jak tylko ks. Bismarck mógł zredagować tę filipikę przeciw narodowo-liberałom. Groźba, że rząd zerwie całkiem z frakcyą narodowo-liberalną nieraz już powtarzana była w organach oficyalnych, dotąd jednak ks. Bismarck na ten krok stanowczy odważyć się nie może, bo ma ciągle nadzieję, że frakcya narodowo-liberalna jako marnotrawny syn wróci do domu jego i wspólnie z wolno-konserwatystami popierać będzie wszelkie jego plany, jak to ongi bywało. Niedawno też ministeryalna Provin. Corr. syreniemi głosy wabiła narodowo-liberałów do obozu rządowego; dziś Nordd. Allg. Ztg. uderza w ton inny i rzuceniem postrachu w szeregi narodowo-liberałów chce ten cel osięgnąć.

— Stolica rządu niemieckiego, jak zapewnił niedawno w parlamencie ks. Bismarck, ma być przeniesiona do innego miasta i to jak się niektórzy domyślają do Kassel, lub do Poczdamu. Konserwatywny Reichsbote oświadcza, że groźby ks. Bismarcka, iż urzędy rzeszy i parlament przeniesione będą do innego miasta, nikt nie bierze na seryo, gdyż przeprowadzenie téj myśli napotkałoby na nieprzezwyciężone trudności, a sam cesarz już dawniéj oparł się temu projektowi. Natomiast Kleines Journal, wydawany w Berlinie przez Stroussberga, utrzymuje, iż oświadczenia ks. Bismarcka nie można uważać za wyskok dowcipu i humorystyki. Zadziwia też wielce ta okoliczność, iż rząd na obcéj sesyi nie przedłożył projektu budowy nowego gmachu parlamentarnego: być może, że gmach ten wedle planu ks. Bismarcka ma stanąć w Poczdamie na t. z. „Pfingstberg“.

— Niemiecko-austryacki traktat handlowy, jak zapewnia National Ztg. został w tych dniach w Berlinie zawarty. Układy te toczyły się bardzo wolno: była już nawet chwila, iż delegaci austro-węgierscy chcieli opuścić Berlin, widząc, że sprawa zbyt długo się przewleka. Wedle nowego układu stan prowizoryczny potrwa jeszcze do 1 stycznia 1882 r. od tego zaś czasu obowięzuje nowy traktat, zawarty na sześć lat.

— Komisya wyznaczona do obrad nad ustawą o zabezpieczeniu robotników przyjęła do § 1 następujące uchwały: Przedewszystkiem upadł wniosek Woellmera, zamierzający zamiast całéj uchwały rozszerzyć ustawę o odpowiedzialności chlebodawców, głosowali za nim tylko postępowcy. Przyjęto zaś wniosek Hertlinga i Moufanga, mocą którego robotników należy zabezpieczyć w instytucyach przez pojedyńcze państwa utworzonéj, albo na jéj rachunek prowadzonéj. Wniosek ten przeszedł 16 głosami przeciw 10. — Upadł daléj wniosek Woellmera, który żąda, aby do zabezpieczenia przypuścić także robotników wiejskich, leśnych i przy budowli zatrudnionych, jako też i robotników zatrudnionych przy transporcie wodą i lądem. Punkt ciężkości obrad leżał w usunięciu zakładu zabezpieczenia dla państwa niemieckiego a utworzeniu zakładów w pojedyńczych państwach.

ROSYA.

* Ciekawy proces kryminalny będzie się odbywał w początku maja w Żytomierzu. 202 włościan wsi Swinnéj (powiat Starokonstantynowski) oskarżeni są o bunt przeciw miejscowemu popowi i przeciw władzom policyjnym. Przytaczamy według odeskiego dziennika Pczołka bliższe szczegóły téj sprawy, jako charakteryzujące prawosławne duchowieństwo.

Za wszystkie obrządki cerkiewne i obowiązki kapłańskie „batuszka“ wsi Swinnéj ustanowił sobie taksę. Ani ubóstwo, ani nieszczęście, ani prośby i błagania nie mogły go poruszyć nigdy, ani wzbudzić w jego sercu litości. Nigdy i nikomu nie ustąpił ani pół grosza z ceny raz ustanowionéj. Za ślub musiał wziąść zawsze 6 rubli, za pogrzeb tyleż, za chrzciny 4 ruble, za wywód 2 ruble, za spowiedź 1 rub. Oprócz zaś płacy gotówką musiał mu według taksy, każdy interesowany odrobić w polu lub na gumnie tyle dni, ile płaci rubli. Nadto jeszcze pobierał pop od swych parafian pod rozmaitemi pozorami różne „dobrowolne datki“ pieniędzmi i produktami, których jeżeli ktoś odmówił, bezcześnił go ostatniemi słowy, bił pięściami i kijem, wypędzał z cerkwi, odmawiał ślubów, pogrzebów, spowiedzi itd. Biedni chłopi znosili to wszystko długo, aż nareszcie posłali do żytomierskiego archireja deputacyą ze skargą, aby im dał plebana innego. Deputacya chłopska odbywszy 20 mil piechotą do Żytomierza, uzyskała tyle tylko, że „Jego Preoswiaszczeństwo“ kazał dziekanowi Starokonstantynowskiemu „przekonać się o prawdziwości skargi.“ Dziekan, żyjący w przyjaźni z popem Swiniańskim, położył skargę pod sukno, a tymczasem pop dokuczał swym parafianom i zdzierał ich coraz bardziéj. Przebrała się nareszcie cierpliwość: na Wielkanoc zeszłego roku chłopi wypędzili popa z cerkwi, zamknęli ją i postanowili nie oddawać kluczy aż do czasu, pokąd im nie dadzą nowego parocha. Poczytano to oczywiście za „bunt“ ze strony chłopów. Na wezwanie popa zjechał sprawnik i zażądał od gromady kluczy. Chłopi odmówili mu posłuszeństwa, a jeden z gromady wystąpił z wyraźném oświadczeniem, że klucze oddadzą dopiero innemu popowi. Mówcę aresztowano i odwieziono do turmy w mieście powiatowém, ale sprawnik wyjechał z niczém. Przybył następnie do Swinny żandarmski oficer z komendą. Krzyczał, straszył chłopów, kilku nawet kazał wychłostać, ale kluczy nie odebrał i gromada postawiła nareszcie na swojém, bo popa musiano przenieść do innéj parafii a do Swinnéj przysłać innego, któremu też natychmiast klucze od cerkwi oddano. Pomimo tego wszakże wytoczono „buntowszczykom“ proces kryminalny i oto 212 chłopów wzywano teraz do sądu w Zytomierzu. Sąd będzie się odbywał „przy drzwiach zamkniętych“ i bez udziału sędziów przysięgłych, zkąd można wnosić, że „buntownicy“ surową poniosą karę.

— Do Pressy donoszą (listownie do granicy a ztąd telegrafem) że w dniu 29 z. m. odbyła się pod przewodnictwem cara i w obecności wielu członków rodziny carskiéj rada ministeryalna, w któréj miano debatować nad trzema „projektami pacyfikacyjnemi.“ Pierwszy projekt brzmi: Stłumienie zbrodniczéj działalności socyalnych rewolucyonistów wyłącznie na drodze represyi bez żadnych reform liberalnych dla narodu w ogóle. — Drugi projekt opiewa: Zaprowadzić natychmiast dość daleko sięgające liberalne reformy i zaprzestać środków represyjnych, czekając na skutek reform. Gdyby pomimo to działalność zbrodnicza daléj trwać miała, przejść do najsurowszéj reakcyi. — Trzeci projekt brzmi: Przeciwko ruchowi rewolucyjnemu nihilistów wystąpić z największą surowością, lecz zarazem uwzględnić życzenia lepszéj części ludu, i rzeczywiste stósunki a daléj natychmiast przystąpić do urzeczywistnienia liberalnych zmian, jakie miał w planie zmarły cesarz. — Ostatni projekt, zdaniem korespondenta Pressy, ma największe widoki przyjęcia. — Rezultat obrad dotychczas nieznany.

TELEGRAMY.

Londyn, 4 maja. Korweta „Doterell“ zatonęła. Zginęło około 140 ludzi. Zdaje się, że nastąpiła eksplozya prochu. Gladstone nie zdrów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 4 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi seminaryjnemu Zellnerowi w Rogoźnie, w powiecie obornickim, dotychczas w Paradyżu, powiecie międzyrzeckim, król. order korony czwartéj klasy.

* **Najprzewielebniejszy** ks. Biskup dyakowarski Strossmayer przesłał redaktorowi naszego pisma następujący list w odpowiedzi na przesłane sobie kilka numerów Kuryera:

„Reverendissime Domine!

Intimas hisce ago gratias Reverendissimae Dominationi Vestrae pro missis ad me pagellis Kuryer Poznański, in quibus partem non exiguam encyclicae meae pastoralis, tractantis de SS. Nostris Apostolis Cirillo et Methodio publicare tenoremque illarum tam benigne lectoribus suis commendare dignata est.

Fundatam foveo spem me Dominationem Vestram reverendissimam visurum Romae, ut insimul sepulcrum S. Apostoli Nostri Cirilli veneremur. De caetero omni cum veneratione sum Dominationi Vestrae reverendissimae

addictissimus

Strossmayer, Eppus.

Diacovae, 29 martii 1881.“

Na boku listu dopisał raz jeszcze ksiądz Biskup: Summas Tibi dico gratias et omnes tuos conatus ex intimo corde benedico.

* **Teatr.** Ostatni występ gościnny pana J. Zakrzewskiego. Na wczorajsze przedstawienie zgromadziła się bardzo licznie publiczność nasza, chcąc z jednéj strony użyć jeszcze teatru, którego do października nie będziemy mieli w mieście naszém, z drugiéj strony znowu i głównie pewno dla tego, aby usłyszeć raz jeszcze głos p. Zakrzewskiego, który wystąpił w roli Lyonela w operze Flottowa: Marta. Pan Zakrzewski dał nam i wczoraj dowód najlepszy, że jest pierwszorzędnym w całém tego słowa znaczeniu śpiewakiem-artystą. Nie będziemy po ostatniéj naszéj obszernéj krytyce rozbierali zalet głosu i gry p. Z., powiemy to tylko jedynie, że w roli Lyonela miał p. Z. prawdziwe pole do popisu, że popis ten wypadł świetnie, że p. Z. zachwycił nas prawdziwie. Oklaski rzęsiste były najlepszym dowodem uznania i sympatyi ze strony publiczności. — Mamy nadzieję, że wczorajszy występ gościnny p. Z. nie był ostatnim, że będziemy mieli w przyszłości jeszcze sposobność podziwiania głosu jego w mieście naszém. To też żegnając p. Zakrzewskiego i dziękując mu za uprzyjemnienie kilku wieczorów, żegnamy go słowami: do widzenia w niedalekiéj przyszłości! — Przedstawienie wczorajsze wypadło wogóle dobrze. Pani Macharzyńska (Lady Harriet) bardzo starannie oddała swą rolę, o p. Kasprowicz (Nancy), którą zaangażowała stale dyrekcya naszego teatru, możemy jedynie powtórzyć pochwały, jakieśmy w dawniejszych wyrazili krytykach. Na uznanie za staranne oddanie swéj roli zasługuje p. Rzecznik (Lord Tristan). Na wszelką naganę zaś z naszéj strony zasługuje p. Patiuszenko (Plumket). P. Patiuszenko śpiewał wczoraj tak okropnie, tak fałszował okrutnie, że nie wiedzieliśmy prawdziwie, czy się śmiać z tego, czy gniewać, czy też żałować p. P. że chybił swego zawodu. — Chóry wogóle dosyć dopisywały; radzilibyśmy tylko p. Filiszewskiéj, aby nie uwydatniała tak bardzo swego krzykliwego głosu; o p. Walentowskiego zaś mamy zawsze obawę, aby się nie zapalił o lampy gazowe, tak we ferworze posuwa się naprzód, chcąc nas par force zapoznać z swym niekoniecznie miłym głosem.

Dziś ostatnie przedstawienie przed odjazdem towarzystwa do Warszawy. Daną będzie Koronkowa chustoczka, operetka w 3 aktach przez Borman-Genée, tłomaczenie p. L. Kościeleckiego, muzyka J. Straussa.

Chcąc dać ogólny pogląd na przedstawienia w ubiegającym sezonie, przyznać musimy, że dyrekcya teatru naszego wywiązała się o ile możności bardzo dobrze z swego zadania. Przedstawienia były oddawane prawie zawsze bardzo starannie, pomimo, że przedstawiano nieraz w częstém następstwie nowe zupełnie sztuki. — Artyści starali się także, aby role swe oddać dobrze i wielu z nich zasługuje z naszéj strony na wszelkie uznanie. Do tych sił użytecznych na scenie policzyć musimy przedewszystkiém pp. Łucyana, Kwiecińskiego, Skirmunta, Jejdego i Rzecznika, daléj pp. Hierowskiego, Zarzyckiego, Turczyńskiego i Ostrowskiego — z artystek pp. Linkowską, Bieńkowską, Kałużyńską, — pp. Macharzyńską, Schürer, nowo przybyłą p. Kasprowicz i p. Kaczmarską, a wreszcie i p. Borawską, która przy miłéj powierzchowności i głosie z czasem może dobrze oddawać role naiwne i być użyteczną w operetce.— Sądzimy, że z tym personałem spotkamy się na scenie naszéj w przyszłym zimowym sezonie, z drugiéj strony znowu mamy nadzieję, że niektóre osobistości zastąpi dyrekcya innemi siłami.

* **Od Zarządu** tutejszego „Stowarzyszenia Czeladzi katol.“ odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Jak wiadomo, „Stowarzyszenie Czeladzi katolickiéj“ corocznie urządza majówkę, na któréj odbywa się loterya fantowa. Fanty na tęż loteryą są po większéj części składane przez przyjaciół życzliwych Stowarzyszeniu i niektórych dobroczyńców. Ażeby czasem nie zaszły nieporozumienia, i inni nie zbierali fantów na rzecz Stowarzyszenia, zwraca się łaskawym dawcom uwagę na to, że członkowie nasi zbierający fanty sa zaopatrzeni w listy, podpisane przez członków całego Zarządu. Z szacunkiem itd.

Tegoroczna majówka tegoż Stowarzyszenia odbędzie się 22 maja w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka. Program zabawy będzie późniéj ogłoszony w pismach.

* **Z nastaniem wiosny** spotkać można co kilka kroków po licznie uczęszczanych ulicach miasta, mianowicie Wilhelmowskiéj, Nowéj, Placu Wilhelmowskim, chłopaków molestujących publiczność, aby od nich kupiła wiązki fiołków. Przedwczoraj jeden z takich chłopaków ustawicznie gonił za jakąś panią, która z oferty jego korzystać nie chciała; — podczas tego wyciągnął jéj ten niedorostek portmonetkę z kieszeni paletotu. Kradzież tę spostrzegł porucznik 99 pułku; młodego złodzieja przyaresztowano.

* **Wymieniając** w zeszłym tygodniu tych szanownych naszych kapłanów, którzy w roku 1873 z dniem 1 kwietnia zasuspendowani zostali w swych obowiązkach jako nauczyciele religii — popełniliśmy tę niedokładność, że w Gnieźnie, Inowrocławiu i Wągrówcu niewłaściwe podaliśmy nazwiska. I tak w Gnieźnie był wówczas nauczycielem religii szanowny proboszcz koźmiński ksiądz Ołyński (ksiądz lic. Tasch dopiero późniéj przeznaczony był na ten urząd), w Inowrocławiu był nauczycielem religii ś. p. ksiądz proboszcz Mąke — a w Wągrówcu ks. lic. Głabisz, którego mylnie umieściliśmy w Inowrocławiu, dokąd dopiero późniéj przeniesiony został z Wągrówca, gdzie go zastąpił ks. lic. Kozik.

* **Proszono nas,** abyśmy fakt podany w korespondencyi z pod Książa (kolumna II, łam IV) w numerze 70 Kuryera z r. b. sprostowali o tyle, że odpowiedź owego chłopca — nieuka, tresowanego w religii po niemiecku, nie była dana w szkole, lecz gdzie indziéj. Rzeczy to wcale nie zmienia, a z resztą w rzeczonéj korespondencyi wcale też nie powiedziano, iżby owa odpowiedź daną była w szkole. Pan Gratzki żądał od nas wymienienia korespondenta, grożąc skargą, jeśli się do jego życzenia nie zastósujemy. Panu inspektorowi znane są nasze w téj mierze zasady, od których tém mniéj mamy powód odstępować, że na wszystkie w korespondencyi z pod Książa w nr. 70 przytoczone fakta i twierdzenia mamy niezbite dowody.

* **Zwracamy uwagę** na następujące pismo pana Konstantego Sczanieckiego z Miedzychoda: „P. Kaź. Węclewski, dotychczasowy wice-dyrektor specyalny Towarzystwa zabezpieczeń w Schwedt, złożył swój urząd. W jego miejsce zostały nowe wybory rozpisane i odnośne cyrkularze wyborcze interesentom w powiecie śremskim rozesłane. Na zebraniu pow. róln. postanowiono jednomyślnie wybór pana Nawrota popierać. Ogłaszam zatém, że naszym kandydatem jest pan Karol Nawrot, dzierżawca z Jaskółek pod Dolskiem, — zarazem upraszam pp. wyborców kartki te wypełnione i podpisane wprost do Schwedt najpóźniéj dnia 10 bm. wysłać.“

* **Księdzu proboszczowi Kursikowskiemu** w Gniewie oddała rejencya lokalną inspekcyą nad szkołami w Tymawie, w Jaźwikach, w Brodach i w Podzamczu gniewkim. Wsie te należą do parafii gniewskiéj.

† **Ks. kanonik Rojewski.** W marcu r. b. zmarł po krótkiéj, bo kilkudniowéj chorobie w 64 roku życia ś. p. ks. kanonik Józef Rojewski, proboszcz w Godzianowie pod Skierniewicami. Pochodził on z Prus Zachodnich, kształcił się w szkołach publicznych w Poznaniu, w Brunsberdze, a czując w sobie powołanie do stanu duchownego, wstąpił do seminaryum św. Krzyża w Warszawie, gdzie jednocześnie kolegował z hr. Ledóchowskim, obecnym Kardynałem i Arcybiskupem. Wyświęcony na kapłana dłuższy czas był zajęty przy katedrze w Łowiczu, potém jako regens przy seminaryum św. Krzyża, a następnie zatęskniwszy za cichą pracą i życiem spokojném, jak i powodowany słabością zdrowia, osiadł na wsi jako proboszcz. Tu przez 23 lata z rzadkiem poświęceniem zajmował się podniesieniem oświaty i moralności ludu, nie szczędząc ani trudu ani kosztów, aby dopiąć swego celu. Bóg też pobłogosławił téj uczciwéj jego pracy, bo mu dozwolił wychować całe pokolenie według swego zadania. Uczuli też bardzo parafianie stratę, jaką ponieśli w swym pasterzu, opiekunie i dobroczyńcy — i żalem głębokim i łzami w oczach pożegnali go na zawsze. Ś. p. ks. kanonik Rojewski lubo miał skromne tylko dochody — gdyż parafia była bardzo uboga — to jednakże przy rzadkiéj oszczędności starczyły mu one nie tylko na zakupienie pięknéj biblioteki, na restauracye kościoła i zaopatrzenie go we wszelkie potrzeby, jak olejne obrazy, ornaty, organy itd., lecz pozostawił jeszcze znaczny kapitał w gotówce, który przeznaczył testamentem na kościoły, śpitale i inne cele dobroczynne. Cześć jego pamięci!

* **Z Pyskowic** donoszą do Schles. Volks Ztg., że po rewizyi tamtejszego seminaryum nauczycielskiego rozpoczęła się rewizya szkół ludowych w powiecie gliwickim celem skonstatowania postępów, jakie poczyniły dzieci w języku niemieckim. Do panów tajnego radzcy ministeryalnego Wätzold i prowincyonalnepo radzcy szkólnego dr. Slawitzky'ogo z Berlina przyłączył się także radzca rejencyjny i szkólny Schylla z Opola. „O rezultacie téj rewizyi — pisze daléj Schlesische Volksztg., doniesie niezawodnie w swym czasie jaki półurzędowy dziennik. Nasi czytelnicy nie potrzebują długo czekać na ów półurzędowy komunikat. Wiemy, że teraźniejsza tresura polskich dzieci przynosi o wiele mniéj korzyści pod względem religijnym, moralnym i językowym, aniżeli metoda dawniejsza. Od dobrze „wyuczonych“ papug usłyszy się przy rewizyi także kilka słów.“

* **W lesie** przed Bninem napadnięto w nocy z niedzieli na poniedziałek kupca S. z Borku, jadącego z towarami do Poznania. S. zawezwany do oddania pieniędzy i kosztowności wystrzelił z pistoletu; strzał nie ranił żadnego z napastników, tylko ich odstraszył, atoli podczas strzału lufa pistoletu pękła i strzaskała kupcowi S. wielki palac u lewéj ręki.

* **Z upoważnienia komitetu** do wydawnictwa jubileuszowego dzieł Jana Kochanowskiego, Tygodnik Ilustrowany pisze: „Celem zasilenia funduszu na rzeczone wydawnictwo potrzebnego, w jesieni r. b. ma być urządzone przedstawienie sceniczne, obejmujące niejako trzywiekowe dzieje teatru polskiego, począwszy od XVI stulecia. Widowisko to składać się będzie z tragedyi samego Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich“ (wiek XVI), przy zachowaniu wszelkich cech zewnętrznych teatru starożytnego; z komedyi Piotra Baryki „Z chłopa król“ (wiek XVII) i na odmianę z komedyi Franciszka Zabłockiego „Zółta szlafmyca“ (wiek XVIII). Przedstawienie „Odprawy“ poprzedzi uwertura w stylu klasycznym, umyślnie na ten cel przez jednego z najzdolniejszych kompozytorów naszych napisana, tudzież obraz z żywych osób „Jan Kochanowski z Urszulką w Czarnymlesie.“ Słowa chórów mają być również pod muzykę podłożone. Na zakończenie zaś wypowiedziany będzie epilog wierszem, w którém mają być streszczone działalność i stanowisko Kochanowskiego w życiu i literaturze, poczém nastąpi odsłonięcie popiersia poety, we właściwém oświetleniu. Program to bogaty, a co ważniejsza, nowy zupełnie i w wysokim stopniu zaciekawiający. Na napisanie owego epilogu ogłoszony będzie konkurs, do rozsądzenia którego wyznaczeni zostali pp. Jenike Ludwik, Kaszewski Kaźmirz, Królikowski Jan, Pietkiewicz Antoni i Plenkiewicz Roman. Do urządzenia wreszcie widowiska scenicznego, oprócz przewodniczącego w komitecie wydawniczym, Konstantego hr. Przeździeckiego i członka tegoż komitetu, pana Romana Plenkiewicza, uproszono pana Dobieckiego Kaźmirza, Faleńskiego Felicyana, Gawalewicza Maryana, Gersona Wojciecha, Kaszewskiego Kaźmirza, Królikowskiego Jana, Pietkiewicza Antoniego i Piramowicza Marcelego.“

* **Rosyjski dezerter** Kruszyński, który przed kilku miesiącami okradł pocztę w Płocku o 30,000 rubli i następnie przyaresztowany został przez toruńską policyą, miał być dziś odstawiony do Służewa i wydany władzom rosyjskim. Wczorajszéj nocy udało mu się przecież uciec z więzienia. Kawałkiem żelaza, znalezionym w piecu, wyłamał dziurę w murze tuż obok okna celi i spuścił się potem na dziedziniec ratuszowy na powrozie ukręconym z ręcznika. Skrył się potém niezawodnie aż do rana pomiędzy kadziami, a gdy otoczono bramę, czmychnął. Kruszyński już raz próbował uciec z więzienia ratuszowego.

* **Z Krakowa.** Wiadomość o znalezieniu korony hospodarów wołoskich w Krakowie jest mylna, mimo to wierzono jéj, jak się zdaje, w Bukareszcie, gdyż konsul rumuński z Pesztu zgłosił się w téj sprawie do p. Łepkowskiego o wyjaśnienie. — Na doroczne posiedzenie krakowskiéj Akademii umiejętności przybył do Krakowa namiestnik hr. Potocki. — Poseł Paweł Popiel wyjechał do Wiednia celem złożenia Najj. Panu przysięgi jako tajny radzca.

* **Rochefort** donosi w swym Intransigeant, iż zdecydowany jest użyć wszelkich swych wpływów po departamentach i w Lyonie, Tuluzie, Bordeaux, Montpellier, St. Etienne i wszędzie tam, gdzie „biją serca,“ aby urządzać wiece, protestujące przeciw powieszeniu Hesi Helfmann.

* **W Nérac** we Francyi znaleziono dnia 1 maja listowego, który o świcie niósł na koléj 10,000 franków w listach z pieniędzmi, zamordowanego 13 pchnięciami sztyletu.

* **Pani Adam,** właścicielka czasopisma Nouvelle Revue, w któréj niedawno zamieszczony był artykuł broniący cara Aleksandra III i pochwalający jego reformatorskie zamiary — otrzymała list z groźbami, a w tych dniach znów pudełko z flaszką napełnioną żołtym płynem i listy z groźbami z Genewy. Śledztwo toczy się podobno w téj sprawie bardzo energicznie — bo pani Adam jest wpływową osobą.

* **Testament Girardina.** Wnuka swego Karola Emila de Girardina zrobił jeneralnym spadkobiercą — a syna swego Aleksandra egzekutorem testamentu z prawem używania majątku aż do pełnoletności Karola Emila. Pani Détroyat, kuzynka G., odziedziczyła jego prawa autorskie, pan Détroyat jego papiery i bibliotekę. Kilka pamiątek otrzymały panie Fould, Loigner i kilku przyjaciół. Służba otrzymała roczną płacę a kamerdyner 10,000 fr. O pani Girardin, drugiéj żonie Girardina, z domu Treffenbach i jéj córce, testament nic nie wspomina. Dziennik zmarłego France, obrał posła Karola Jenty politycznym dyrektorem tego dziennika.

† **Umarł margrabia de Lavalette,** urodzony 25 listopada 1806 r. Lavalette był posłem cesarza Napoleona u Stolicy św., 1865 r. został ministrem spraw wewnętrznych, następnie przyjął tekę spraw zagranicznych — a w r. 1870 cofnął się z życia publicznego. — Umarł również jenerał Douterlaine, znakomity oficer inżynieryi, w 61 roku życia; zmarły brał udział w wojnie włoskiéj i niemieckiéj i był następnie dyrektorem komitetu fortyfikacyjnego.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 5 maja, św. Moniki. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 30.

Długość dnia 15 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1260 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1399 Bonifacy IX. Papież, przyrzeka być chrzestnym potomka Jagiełły. — 1629 Śmierć poety Szymona Szymonowicza. — 1791 Zaprzysiężenie konstytucyi przez sejm i króla. — 1829 Otwarcie biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. — 1831 Powstanie w powiecie Hajsyńskim. — 1831 Uchwała sejmowa co do ziem zabranych

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 45 i zawiera: Fryderyk Jagiellończyk Kardynał itd. (c. d.) — Ważne zasady dla spowiedników (c. d.) — *Kronika Edyecezalna i zagraniczna.* **Poznań:** List J. E. Kardynała-Prymasa. — Z walki kulturnéj. — Nauka religii w gimnazyum gnieźnieńskiem. — **Dyecezye polskie:** Unici podlascy. — Biskup Popiel. — Pielgrzymka Rusinów do Rzymu. — **Rzym:** Posłuchanie i mowa Ojca św. do związku stowarzyszeń katolickich. — Odznaki honorowe, udzielone przez Papieża ambasadorom rosyjskim. — **Niemcy:** Smutne widoki co do zakończenia walki kulturnéj. — Stowarzyszenie kapłanów w dyecezyi Eichstätt. — **Afryka:** Nowe kolegium jezuickie. — *Kwestye teolog.:* Procuratio abortus. — Konsekracya nowo pozłacanych kielichów i paten. — Objaśnienia do dekretu św. Kongreg. Odpustów i relikwii, odnoszącego się do Bractw. — *Piśmiennictwo kościelne:* Mapa archidyecezyi gnieźn. przez ks. kan. Korytkowskiego. — Muzyka parafialna ks. Soleckiego. — *Rozmaitości:* Ścisk przy konfesyonałach. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powieści** Nr. 31 zawiera: Córka milionera powieść przez E. W. Pierce (przekład z angielskiego) F. W (Ciąg dalszy). — Złotnik z Augsburga, powieść Rellstab'a (Ciąg dalszy).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Powidzki z Brodnicy, Gałdyński z Turwi, Kuczkowski z Prus Zachodnich, Maj

z Wrocławia, Łanowski i pani Jaworska z Królestwa Polskiego, Stefański z Brzezia, Lehmann z Brzustawia, Smorowski z Szandau, Koehler z Gliwic, Spiękowski z Koronowa, Sosnowski z Brodowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 4 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedzenia 52,20 marek, maj 52,20, czerwiec 53, lipiec 53,60, sierp. 54,10—54, wrzesień —,—, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 maja 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	50	21	—	19	50
Żyto	- -	21	40	21	—	20	30
Jęczmień	- -	16	20	15	30	14	80
Owies	- -	17	60	16	60	15	40
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paczę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 4 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 119,75. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 97,90. Marchijsko-pozn. 31.40. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,75 Austr. noty bankowe 174,30, Polskie likw. listy 55,90, Rosyjskie bankowe noty 208,40 marek.

Bydgoszcz 3 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 160—190 płac.

Żyto niezm., piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 185—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 155—165 płc,
Groch wrzący 185—200, na paszę 170—185.
Okowita za 100 litr. a 100% 52,50—53 pł.

Wrocław 3 maja 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płc., maj 212,— żąd., maj-czerwiec 209,— płc., — żąd., czerwiec-lipiec 203 płc. i żąd., na lipiec-sierpień 186,— żąd., sierpień-wrzesień 178.— żąd., wrzesień-październik 174,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedz. —,— cent., na maj 150,— płac., maj-czerwiec 150,— płac., czerwiec-lipiec 152,— żąd.

Rzep. Wyp. 2000 ctr., maj 251 żąd., 248 płac.

Olej rzepiowy słabiéj, wyp. —,— cent., w miejscu 51,50 żąd., —,— płac., maj 51,— żąd., — pł., na maj-czerwiec 51 żąd., —.— pł., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 52,50 żąd., — płac., paźdz.-listopad 53,25 żąd., listopad-grudzień 53,75 żąd.

Okowita stale, wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —.— płac., maj 53,50 płacono, maj-czerwiec 53,50 płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec 54,50 żąd., lipiec-sierpień 55,40 żąd., sierpień-wrzesień 55,40 żąd., —,— płac., na wrzesień-październik 54 płac.

Cena wypowiedziana na 4 maja: żyto 212,— marek, pszenica 215,— m., owies 150,— mrk., rzep 251 mrk., olej rzepiowy 51,—, okowita 53,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 3 maja 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	22	70	22	10	21	—	20	30	19	40	18	40
„ żółta	21	70	21	40	20	60	20	10	18	90	17	90
Żyto	21	40	21	10	20	60	20	10	19	80	19	40
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	16	20	15	90	15	30	14	80	14	40	14	—
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	-	17	-

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 10 70—11.50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 3 maja, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 222—222,5—222; na maj-czerwiec płac. 218—218,5; na czerwiec-lipiec płacono 218,0—218.5; na lipiec-sierpień płac. 214,5, żąd. —,—; na wrzesień-październik płac. 207,5—208. Wypow. 1000 cent. Cena wypow. 222,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 193—217 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 208—210—209; na maj-czerwiec pł. 204,5—206,25—205; na czerwiec-lipiec pł. 197—197,5 do 196; na lipiec-sierpień pł. 184—183,25; na wrzesień-paźdz. pł. 173,75—174—173,25. Wyp. 25,000 cent. Cena wypowiedzenia 200,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—182 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 159,—; na maj-czerwiec płac. 157—156,75; na czerwiec-lipiec płacono 156,75—156,50; na lipiec-sierpień nom. 154,—; na wrzesień-październik płac. 148. Wypowiedz. —,—. Cena wypow. —.— Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 133—137 według jakości. Wypow. —.—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—220. grochu na paszę żąd. 168—184 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 52,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płac. 52,4—52,2, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 52,4—52,2; na maj-czerwiec płacono 52,4—52,2; na czerwiec-lipiec płac. 52,9—52,7; na wrzesień-październik płac. 54,7—54,4—54,5; na październik-listopad płacono 55,0—54,9; na listopad-grudzień płc. —,—. Wypowiedziano 6300. Cena wypowiedzenia 52,2. Cena przecięciowa —,— m.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 54,8, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płac. 55.4—55,5—55,1—55,2; na czerwiec-lipiec płacono 56,3—56,00; na lipiec-sierpień płacono 57,1—56,8, żądano —; na sierpień-wrzesień płacono 57,3—57,0; na wrzesień-październik płac. 56,0 do 55,8 Wypowiedziano 780,000 litrów. Cena wypowiedziano 55.3 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 3 maja. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica stalój, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 215—220 m., średnia 203—210 m., białą 215—221 m., wilgotne 182—194 marek. na wiosnę płacono 219,— marek, maj-czerwiec płac. 218.5—219 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 219,0 mrk., na lipiec-sierpień płac. 216,— mrk., na sierpień-wrzesień płac —,— m., na wrzesień-październik płc. 208—209 marek.

Żyto stalój, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 204 do 207 mrk., piękne —,— mrk., na wiosnę płac 207,0 m., na maj-czerwiec płac. 202—202,5 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 194—195 m., na lipiec-sierpień płc. 181,5—180.5—181 m., na wrzesień-październik płc. 171—171,5 mrk.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies staléj. za 1000 kilogram w miejscu 157—164 marek, rosyjski —,— m.

Olej rzepakowy słabiéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 54,— marek, na maj żąd. 52,— mrk., płac. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płc. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 54,5, płc. —,— m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 53,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę płac. 54,0, żąd. i płc. —,— mrk., na maj-czerwiec płc. 54,3 m., na czerwiec-lipiec żąd. i płc. 55,0 mrk., na lipiec sierpień płc. 55,5—55 mk., na sierpień-wrzesień płc. i żąd. 56.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

4 maja **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 3 maja.

		Kapitały.	
Pszenica stale		Galic. akc. k.	129,40
maj	223,—	Pr. consol. 4%	102,25
maj-czerwiec	218,50	Pozn. listy z. .	100,50
Żyto potw.		Pozn. listy rent	100,80
maj	208,75	Austr. banknoty	173,90
maj-czerwiec	204,75	Austr. renta złota	84,—
wrz.-paźdz.	174,—	Austr. losy 1860.	130,10
Olej rzep. staléj		Włochy . . .	80,40
maj-czerwiec	52,50	Amerykany .	100,25
wrz.-paźdz.	54,60	Rumuny . . .	100,30
Okowita słabo		Ros. banknoty .	208,—
w miejscu	54,70	Ros.-ang. pożyczki	91,—
maj-czerwiec	55,20	Ros. losy prem. 186.	141,10
czerw.-lipiec	55,80	Pol. lik. l. zast.	55,75
sierpień-wrz.	56,90	Kredyty . . .	592,—
wrz.-październ.	55,70	Kolej państwowa	568,—
Owies		Lombardy.	202,50
maj	159 —	Usposob stale.	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	36000,0		

Szczecin, dnia 4 maja 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** potw.	
na wiosnę	219,—	kwiecień-maj	52,25
maj-czerwiec	219,—	na jesień	54,50
na jesień	209,—	**Okowita** słabo	
Żyto niezm.		w miejscu	53,—
na wiosnę	207,—	na wiosnę	54,—
na maj-czerwiec	201,50	na maj-czerw.	54,—
na jesień	171,50	czerwiec-lip.	54,70
Owies		**Petroleum**	
na —		na jesień	8,50

W poniedziałek dnia 2go maja o godzinie 9téj wieczorem zasnęła w Bogu, śś. Sakramentami opatrzona śp. (861)

Nepomucena z Knollów

LISIECKA

w Mixtacie, o czém krewnym i znajomym donosi

w smutku pogrążony mąż i dzieci.

Eksportacya odbędzie się w czwartek o 6téj wieczorem, pogrzeb dnia następnego przed południem.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy śp.

Józefa Dzierzbickiego

odbędzie się (863)

w Śremie w kościele farnym

dnia 12 maja rb. o godz. 10 z rana.

W połowie b. m. osiedlam się w **Jutrosinie** (859)

Dr. B. Gryglewicz

lek. prakt., chirurg i akuszer.

Wody mineralne

tegorocznego nalewu

(862) poleca

J. Mroczkowski

w Rawiczu.

Księgarnia

J. K. Żupańskiego

poleca nowo wyszłe dzieło:

WIEK XVI.

czyli

dzieje odkryć politycznych przeobrażeń i reformacyi.

Skreślił

Stanisław Karwowski.

Cena 4 marki. (860)

Porter Imperial i Extra Stout, Pale i Bourton Ale waru marcowego od Bass, Ratcliff i Gretton, Limited w Londynie, poleca w butelkach jako i oryginalnych beczkach w wybornéj jakości jak najtaniéj (864)

A. Cichowicz.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

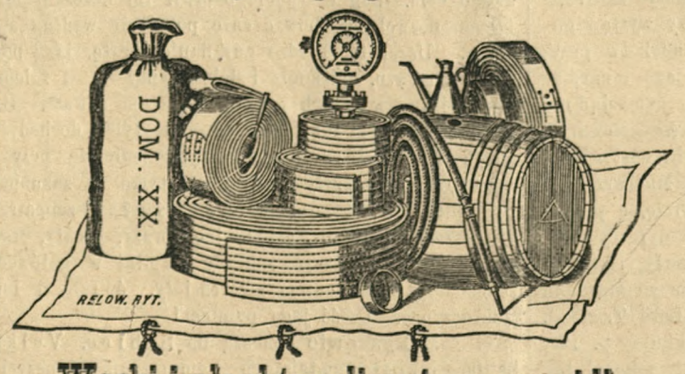

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego**, plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Sledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek, za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

Bydlinki

wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.

P. Brotzen,

Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

Urzędnik gosp.

kawaler, obu kraj. językami władający, życzy sobie od 1go lipca r. b. stanowisko zmienić. (857)

Łaskawe of. upraszam przesyłać pod lit. **W. W. poste restante Pempowo.**

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (15)

Cukry deserowe	od 2,00 M. za f.	**Torty ciasta lody**
Karmelki	od 0,80 M. za f.	**et. et. et.**
Roksy angielskie	po 1,20 m. za f.	
Czekoladę do gotowania własnéj fabryki	po 1,50 M. za f.	
Herbatę czarną (pecco)	(666)	
wyborowego smaku	po 5,00 M. za f.	

poleca

E. Adamski

cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.

Wrocławska ul. 14.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

OSOBA

znająca się na kobiecem gospodarstwie tak zewnętrznem jak i wewnętrznem domu i na wszelkiem szyciu, obecnie w miejscu, poszukuje innego od 1go lipca rb. O łaskawe oferty uprasza się pod literą **W. W. poste restante Komorniki p. Poznaniem.** (846)

Kucharz (868)

kawaler, opatrzony w dobre świadectwa, znajdzie miejsce od 1 lipca w pałacu **hr. Działyńskich** w Poznaniu.

Stodoła

na nowym cmentarzu **Jerzyce nr. 65** zostanie drogą publicznéj licytacyi w **Poniedziałek d. 9 maja o godz. 12** w poł. sprzedaną. Warunki na miejscu. (856)

Rządzca

doświadczony z dobremi świadectwami, obecnie 8 rok w miejscu, zarządzający samodzielnie, mogący ofiarować kaucyą, poszukuje miejsca od 1 lipca rb. z żoną. Dotychczas w miejscu. Adres: **Rakoniewice, poste restante.** (815)

Nowości na porę wiosenną i latową

w zakres garderoby damskiéj wchodzące odebraliśmy i polecamy po **cenach nader umiarkowanych.**

Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryzkie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (632)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.